

Filozofia codziennosci prof. Marii Szyszkowskiej (220)



Fot. Andrzej Dębkowski

Wartość nadrzędna

Oddziałuje na nas wiele stereotypowych poglądów uznawanych dość powszechnie za oczywiste. Ich siła oddziaływania przenosi się na kolejne pokolenia. Dotyczą wielu dziedzin naszego życia. Trzeba się przed nimi bronić poszukując własnego stanowiska.

Jednym z takich poglądów jest przeświadczenie, że okoliczności ekonomiczne, społeczne, polityczne, kulturowe warunkują poglądy jednostek. Wyrażają to syntetycznie niektórzy słowami: *byt określa świadomość*. Moim zdaniem, tę zacytowaną zależność należałoby odwrócić. Mianowicie **świadomość człowieka decyduje o określonych rozstrzygnięciach** prawnych, gospodarczych, politycznych, społecznych, prądach kulturowych.

Jeżeli uznamy **życie** za wartość fundamentalną, podstawę pozostałych wartości, to zajmijmy w konsekwencji stanowisko określone mianem holizmu, czyli głoszące jedność wszechrzeczy.

Mam tu na myśli oczywiście istoty narodzone. Wskazując życie jako szczególną wartość, odnosimy ten pogląd do człowieka, ale także do zwierząt i do roślin. Ich życie ma pozostać przedmiotem troski człowieka. Świat jakim być powinien, dalece więc odbiega od świata rzeczywistego.

Ze względu na podstawową wartość, którą jest życie poruszę problem troski o nie. Powinno być oczywiste, że człowiek jest zdrowy. Okazuje się jednak, że często już rodzimy się chorzy, bądź zapadamy na choroby niekoniecznie z powodu niezdrowego odżywiania. Przygnębiająca jest świadomość powszechności chorób, prowadząca do wniosku, że zdrowie – a nie choroba – jest sprawą przypadku.

Masowe odwiedzanie gabinetów lekarskich z błahych powodów, nadmierna analiza dolegliwości, częste domaganie się badań należy uznać za poczynania nierozsądne. Warto również wyeliminować zdawkowe pytania i życzenia świąteczne, wyrażające grzecznościowy niepokój o stan zdrowia rozmówcy.

Poważny problem z zachowaniem zdrowia wiąże się z tym, że medycyna akademicka podważa metody lecznicze, które są skuteczne, nie powodują skutków ubocznych, ale są obecnie uznane za nienaukowe. Oczywiście, zdarzają się lekarze inaczej myślący, by przypomnieć profesora Zbigniewa Garnuszewskiego, który wprowadził do Polski akupunkturę. W swoim dziele „Akupunktura we współczesnej medycynie” stwierdza, że nasze myśli mogą wywierać wpływ na czynność narządów wewnętrznych i kierować naszym zdrowiem. A więc troska o wewnętrzną harmonię korzystnie wpływa na zdrowie somatyczne.

Z kolei profesor Kazimierz Imieliński zwracał uwagę na to, że sztuka leczenia ulega zaniedbaniu. Ta umiejętność wyraża konieczność uwzględniania psychiki w procesach leczenia i związany jest z tym stosunek pełen szacunku do pacjenta. Sztuka leczenia została porzucona skoro człowiek jest traktowany jedynie jako kapitał ludzki. Uruchamiała ona drzemiące w organizmie rezerwy zdrowia oraz mechanizmy samoregulujące i samonaprawcze. W 1992 roku prof. Imieliński powołał do życia Polską Akademię Medycyny do której zapraszał lekarzy o zainteresowaniach humanistycznych.

Stan niewiedzy, który utrzymuje się nadal mimo rozwoju nauk, powinien uprawniać pacjentów do dokonywania wyboru metody leczniczej. Nie ma wszak zgodności wśród specjalistów. Na przykład w Polsce nie ma przyjaznej atmosfery dla homeopatii, czy wegetarianizmu, a okazuje się, że przewlekłe choroby cywilizacyjne rzadziej występują u wegetarian. Dominujący, kolonialny stosunek człowieka do naturalnego środowiska – jak określał to prof. Julian Aleksandrowicz – negatywnie wpływa na przyrodę i na zdrowie człowieka. Jak wyjaśnia prof. Garnuszewski, lekarstwa syntetyczne wywołują choroby polekowe, zaś po akupunkturze i lekarstwach homeopatycznych zmienia się korzystnie pole elektromagnetyczne komórek i tkanek. Medycyna weterynaryjna także zaczyna korzystać z akupunktury. Pod wpływem naturalnych metod leczniczych – w tym akupresury – organizm sam walczy z chorobą. Tę metodę stosuje przywracając i utrwalać zdrowie pacjentom Maria Klimkiewicz z Warszawy, a właśnie wiec ze Słowacji. Jestem Jej wdzięczna.

Granicy wyrazistą, linią demarkacyjną między tym w co wierzymy a tym, co poznajemy przy pomocy rozumu przeprowadził Immanuel Kant. Formułując nową – nie mającą korzeni w starożytności – teorię etyki, przewidział, że jego ujęcie etyki będzie miało niewiele zwolenników, ponieważ wygodniej jest żyć mając podane przez Kogoś gotowe nakazy i zakazy moralne. Natomiast etyka Kanta wymaga wydawania własnego osądu nie tylko o sobie jako jednostce, ale także o sobie jako cząstce całej ludzkości.

Zdaniem Kanta każdy z nas odczytuje w sobie powinność określonego zachowania. Powstają jednak wątpliwości, bo nie każde poczucie powinności jest moralne. Zróżnicowanie indywidualne tego poczucia jest oczywiście, bo nie jesteśmy jednakowi.

Otóż Kant, po raz pierwszy w dziejach filozofii, uzależnił moralność od motywu czynów człowieka. Zdarza się bowiem, że zachowanie jest prawidłowe, a nawet wzbudza szacunek, lecz jest uwarunkowane niskimi motywami. Można mając niedołęzną sąsiadkę pomagać jej, a nawet tak należy. Ale zachodzi zasadnicza różnica jeśli pomaga się jej bezinteresownie, czy też bezinteresowność się udaje po to, by zapisać na przykład spadek.

Człowiek jest moralny według Kanta jeżeli motyw swojego postępowania może chcieć uczynić prawem obowiązującym każdego człowieka. To, że nie jest w stanie tego zrobić, to nie ma znaczenia. Filozof ten podaje w swoich dziełach przykład oddawania pożyczonych pieniędzy. Zwrot długu zawsze jest zgodny z prawem, ale nie zawsze jest moralny. Może bowiem wypływać nie z poczucia powinności lecz z lęku, że w razie nie oddania długu, wierzyciel zepsuje opinię. Sprzeniewierzenie się – dodam na marginesie – temu, co uważa się za swoją powinność prowadzi do dysharmonii wewnętrznej.

Nawiązując do wspomnianej linii demarkacyjnej, Kant wyjaśnia, że przedmiotem wiary jest przede wszystkim to, co przekracza obszar możliwego doświadczenia. W procesie poznawczym nie tylko rozum lecz także zmysły biorą udział. Te dwa źródła poznania są konieczne. Dodam, że moim zdaniem źródłem wiedzy prawdziwej jest przede wszystkim intuicja, która w kulturze euro- amerykańskiej pełni niedostateczną rolę z powodu oddziałującego racjonalizmu. Ceniąc znaczenie intuicji wybitni lekarze.

Wracając do Kanta, człowiek może wierzyć w Boga, w duszę nieśmiertelną, ale także w obecność kosmitów, czy w duchy. Wiara dotyczy tego, co przekracza zakres możliwego doświadczenia. Nie można poznać tego, co wymieniałem, ponieważ o Bogu, czy duszy nieśmiertelnej można jedynie myśleć, ale nie można zetknąć się przy pomocy zmysłów. Ten niemiecki filozof już w XVIII wieku nie miał wątpliwości, że inne istoty rozumne także egzystują w Kosmosie. Z tego powodu jego etyka jest skierowana do człowieka oraz do innych istot rozumnych.

Wiedza naukowa wciąż nie daje odpowiedzi na szereg bardzo istotnych pytań. I tu zaczyna się niezmiernie rozległe pole wiary. Dotyczy ono również metod leczniczych. Błędne jest potoczne przyzwyczajenie do tego, iż wiarę łączy się niemal automatycznie z religią, z istnieniem Boga. Problem jest o wiele szerszy. Nie zawsze zdaje mi się sprawę z tego, że obszarem wiary są na przykład metody lecznicze. Jedni wierzą w skuteczność medycyny akademickiej, inni wierzą, że bioenergoterapia, czy akupunktura to najbardziej skuteczne metody leczenia. Jeszcze inni korzystają z lekarstw homeopatycznych, bądź szukają pomocy u znawców ziół. Stosowano też placebo, które bywa skuteczne pod warunkiem, że pacjent o tym nie wie. A więc wiara uzdrawia.

cdn.

Maria Szyszkowska